

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2 krotka dost. do domu st. 1-30

na prowincyi:

zacznie 18 zł. 20 ct. a 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Niezmiennych doniesień redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz pettowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia na wyraz 8 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 4 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorygazyńska l. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Następca Halbana.

Wiedeń, 9 września. *Fremdenblatt* dowiadyuje się, że następcą szefa sekcyjnego dr. Halbana na stanowisku dyrektora kancelaryi Izby posłów mianowany został radca sądowy Alojzy Bauer-Bargheer, który przy tej okazji otrzymał tytuł radcy rządowego.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Wrażenia wczorajszej rozprawy.

Rennes, 9 września. Na wczorajszej rozprawie publiczności było jeszcze więcej, niż w dniach poprzednich. Zwłaszcza liczny był udział pań, które płaciły znaczne kwoty za miejsca, odstępowane im przez kamelotów.

Wśród obecnych zwraca uwagę b. prefekt Algieru Max Regis wraz z towarzyszącymi.

Generałowie i oficerowie, którzy bawili tu w charakterze świadków, już opuścili Rennes, między innymi Picquart wyjechał do Paryża.

Playdoyer Demange'a.

Zaraz na początku rozprawy zabrał głos adwokat Demange dla wygłoszenia *playdoyer*. Demange zaprotestował uroczysto przeciwko twierdzeniom jednego z przesłuchanych tu świadków, jakoby ci, którzy oświadczyli się za rewizją procesu, należeli do przeciwników armii.

Dzisiaj, kiedy na podstawie uchwały trybunału kasacyjnego — Dreyfus stanął znów przed sędziami wojskowymi — powinien być oskarżyciel publiczny udowodnić jego winę, gdyż nie jest naszym obowiązkiem dowodzić niewinności Dreyfusa.

Niestety, stało się inaczej. Sądzą — mówił Demange — że panowie będziecie niemniej lojalni, jak sędziowie z r. 1894. Ówczesne przekonanie sędziów o winie oskarżonego opierało się na *bordereau*. Ale gdyby ci sędziowie byli znali proces Esterhazego, niezawodnie wyrok ich wypadłby inaczej.

Trzeba jako jeden z najważniejszych momentów dowodowych oznaczyć pilnie zajęcia, jakie się odgrywały przed i po zasądzeniu Dreyfusa, trzeba wejść w życie duchowe oskarżonego, ażeby zrozumieć cały tragizm położenia.

Demange przypomina zapewnienia Dreyfusa o jego niewinności i odczytuje szereg listów pod sądnych bardzo wzruszającej treści.

Tutaj — powiada Demange — słyszemy krzyk jego duszy, nawet z grobu swego przemawia Dreyfus tym samym językiem.

W jednym z listów swych uskarża się Dreyfus, że obchodzono się z nim na Wyspie Dyabelskiej, jak z galernikiem. Zapewniał on, że z całej duszy pragnął służyć sztandarowi francuskiemu. Takim jest wasz zdrajca, moi panowie. (Poruszenie).

W innym liście zaznacza Dreyfus, że pomimo strasznych cierpień, chce żyć dla odzyskania honoru i żąda przez rodzinę dalszego prowadzenia śledztwa.

W liście do brata Macieja pisze między innymi Dreyfus: „Cierpieć za innego nędznika jest najstraszniejszym bólem, w interesie kraju i rodziny przyczyniając się wszyscy do wykrycia prawdziwego winowajcy“. Dalej Demange przypomina listy Dreyfusa do Boisdeffre'a, w których podsądny zapewnia o swej niewinności. Ci generałowie i b. ministrowie, którzy zeznawali tu obciążająco dla Dreyfusa — wyrażali jeno przypuszczenia, a nie dostarczali nam żadnych dowodów. Wszyscy oni poddawali się wrażeniom chwili, pewnej sugestyi w czasie podniecenia umysłów, oraz błędnie przypuszczali, że trzeba tu wybierać pomiędzy Dreyfusem a honorem armii.

Przyznanie się rzekome Dreyfusa, to owoc bujnej fantazyi Du Paty de Clama. Zresztą zwracam uwagę, że raport, jaki miał napisać Du Paty de Clam o scenie po degradacyi, zaginął następnego dnia. Dlaczego?

Obronca wyraża dalej zdziwienie, że Lebrun-Renault nie powiedział o tem przyznaniu się Dreyfusa prezydentowi Casimir Perierowi, oraz że gen. Mercier, dowiedziawszy się o niem, nie zarządził śledztwa.

Demange omawiał następnie *bordereau* i twierdzi, że dokument *Cette canaille de D.* nie może odnosić się do Dreyfusa, gdyż w akcie tym powiedziano, że plany zostały odebrane i że zapłacono za nie 300 franków, czyli, że za jeden dokument płacono po 20 fr.

Czyż panowie — woła Demange — sądzicie, że Dreyfus zdradziłby ojczyznę za 20 franków!

Z kolei przechodzi Demange do sprawy zagranicznych *attachés* i powiada, że o powodach aresztowania i zasądzenia Dreyfusa dowiedzieli się oni dopiero po ogłoszeniu treści *bordereau*. Tajne *dossier* wykazało, że imię Esterhazego z kilku dokumentów wykrobano. Demange wierzy słowu honoru obcych *attaches*, że nie mieli żadnych stosunków z Dreyfusem, zresztą jeden z ministrów obcego państwa (Buelow przyp. red.) powiedział to z ławy rządowej w parlamencie. Demange podnosi, że *attache* mocarstwa A. (Schwarzkoppeu), który zapewniał, że nie pozostawał w żadnych stosunkach z Dreyfusem, dał do zrozumienia, że porozumiewał się z Esterhazym.

Cała Francya już wie, co znajduje się w tajnem *dossier*, a przecież gloszono, że wyjawienie jego treści mogłoby na Francję sprowadzić wojnę z sąsiednim mocarstwem.

Dalej Demange przystępuje do rozbioru *bordereau* ze stanowiska technicznego, moralnego i materialnego.

Przewodniczący prosi obrońcę, aby trochę odroczył i zarządza małą przerwę.

Po przerwie omawia Demange znaną scenę dyktatu przez Paty de Clama. Pismo Dreyfusa wskazuje tylko nieznaczną zmianę od chwili, gdy Paty de Clam rzekł do Dreyfusa: „Pan drżysz na całym cielem“.

Dreyfus, jak panowie wiecie, nie chciał popełnić samobójstwa, odrzucił rewolwer, gdyż czuł swoją niewinność.

Demange przypomina wszystkie fałszerstwa, jakie wyszły na jaw od r. 1894 do chwili obecnej, i po omówieniu zeznań świadków, przychodzi do wniosku, że jedynym dowodem rzekomej winy Dreyfusa było *bordereau*. Ale — pyta Demange — czy panowie możecie dziś stanowczo powiedzieć, kto to *bordereau* napisał?

Demange omawia techniczną wartość *bordereau*. Nie chce twierdzić wcale, że sprawę zupełnie wyświecił, gdyż to możnaby uczynić dopiero wówczas, gdybyśmy pozyskać mogli dokumenty, znajdujące się w posiadaniu obcych mocarstw.

Demange przypomina słowa gen. Deloye'a, który powiedział, że nie jest niemożliwym, żeby Dreyfus był wydał wyliczone w *bordereau* dokumenty. Ależ — powiada Demange — ja także mogę użyć zwrotu *vice versa* (odwrotnego), a czy panowie uznalibyście go wówczas za dowód niewinności Dreyfusa. Hypotezy stawiać jest rzeczą bardzo łatwą. Wreszcie — powiada Demange — że techniczna wartość *bordereau* jest prawie żadna. Na tem przerwał Demange swoją obronę, poczem rozprawę odroczone do dziś.

Dzisiejsza rozprawa.

W dniu dzisiejszym mówić będzie Demange w dalszym ciągu. Dotychczas przemawiał on przez pięć godzin.

Dziś, po mowie Demange'a — zabierze głos drugi obrońca Labori.

Głosy prasy.

Paryż, 9 września. Dzienniki zajmują się przeważnie wywodami komisarza rządowego, Carriere'a i tak pisma rewizjonistyczne oświadczenia, iż wywody jego są banalne i śmieszne, zaś antirewizyjne chwają takt i umiarkowanie Carriere'a.

Figaro i *Radical* powiadają, że mowa Carriere'a nie była właściwym oskarżeniem, gdyż oskarżenie takie wygłosili już generałowie Roget i inni.

Cassagnac wyraża się w *Autorite*, iż Dreyfus jest już od kilku dni zasądzonym.

Figaro nadmienia również, iż tylko uwolnienie Dreyfusa może sprowadzić zupełne uspokojenie, gdyż w razie jego zasądzenia, rewizyoniści nie zaniechają swych agitacyj.

Środki ostrożności.

Na dzień dzisiejszy zarządzone rozległe środki ostrożności. Wszystkie place w mieście będą obsadzone wojskiem, kordon dookoła liceum będzie znacznie rozszerzony i potrójnie wzmocniony. W sali rozpraw, pomiędzy publicznością, będzie rozmieszczonych 100 żandarmów, którzy mają polecenie aresztować natychmiast każdego demonstranta.

Kara śmierci czy deportacya?

Art. 76 *Code pénal*, o którym wspomniał Carriere na końcu swego przemówienia, postanawia, że utrzymywanie z obcymi mocarstwami stosunków, dla skłonienia ich do nieprzyjacielskich kroków lub do wojny przeciw Francyi, ma być karane śmiercią. Art. 5 konstytucyi z r. 1848 zniósł karę śmierci za wszelkie polityczne zbrodnie, a ustawa z roku 1850 zarządziła, że w wypadkach, w których kara śmierci zniesiona została art. 5, ma ją zastąpić de-

portacya. Na tej podstawie Dreyfus został skazany w r. 1894 na deportację.

Po procesie z roku 1894, skutkiem ogólnego wzburzenia, jakie wówczas panowało w całej Francyi, zmieniono jednak ustawę o szpiegostwie w tym kierunku, że zbrodnie stanu i szpiegostwo nie mają być już uważane za zbrodnie polityczne, a przeto, mają być karane śmiercią.

Obecnie powstaje kwestya, na jaką karę byłby skazany Dreyfus w razie wyroku potępiającego.

Otóż według zasad prawa karnego, musiałaby, w razie zasądzenia go, mieć zastosowanie, łagodniejsza ustawa karna, która istniała w czasie, kiedy zbrodnia została spełniona. Powszechnie też jest przekonanie, że Dreyfus w razie niekorzystnego dla niego wyroku, ponownie zostanie skazany na deportację.

Oświadczenie rządu niemieckiego w sprawie Dreyfusa.

Berlin, 9 września. *Reichsanzeiger* ogłasza w urzędowej części oświadczenie rządu, że względów ludzkości, iż tenże nie pozostawał nigdy w żadnych stosunkach z Dreyfusem, oraz przypomina, że to samo oświadczył był już w swoim czasie ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster C. Perierowi, Dupuy'owi i Hanotaux'owi.

Dreyfus chory.

Kolonia, 9 września. *Köln. Ztg.* donosi, że Dreyfus jest ciężko chory, przyjmuje bardzo mało pożywienia i zrezygnowany jest na wszystko.

Wyrok w sprawie Dreyfusa.

Londyn, 9 września. Dziennikom tutejszym donoszą z Rennes, że wyrok na Dreyfusa będzie prawdopodobnie uwalniający, oraz że zapadnie najpóźniej dziś, w sobotę wieczorem.

Książę bułgarski — maszynista.

Darmstadt, 9 września. Książę Ferdynand bułgarski, który bawił w ostatnich dniach w Nauheim, wyjechał onegdaj wieczorem zamtąd do Karlsruhe. Otóż w Darmstadzie książę nagle opuścił swój wagon salonowy i pojawił się na lokomotywie, wyrażając życzenie przejechania się na maszynie. Pociąg ruszył w dalszą drogę, a książę bułgarski przyłożył rękę do bremy i sam przez pewien czas prowadził pociąg. W Heidelbergu ks. Ferdynand opuścił maszynę i wręczył prowadzącemu lokomotywę 100 mr.

Nowy rektor uniwersytetu warszawskiego.

Petersburg, 9 września. *Prawit. Wiestnik* ogłasza uwolnienie ze służby dotychczasowego rektora uniwersytetu warszawskiego p. Zengera oraz mianowanie prof. Uljanowa rektorem uniw. warszawskiego.

Zjazd górniczy.

Warszawa, 9 września. W dniu 19 b. m. rozpoczną się tu obrady nadzwyczajnego zjazdu przemysłowców górniczych.

Defraudacya.

Hamburg, 9 września. Aresztowano tu wczoraj dyrektora teatru miejskiego Wurma, który popełnił defraudacyę bardzo znacznych sum.

Moskwa, 9 września. Profesor tutejszego uniwersytetu Tichomirov, mianowany rektorem.

Wiec techników polskich.

Kraków, 9 września. IV. zjazd techników polskich rozpoczął się wczoraj o godz. 10 rano, przy udziale 350 uczestników, oraz stu towarzyszących im pań. Na pierwsze posiedzenie zjazdu przybyli między innymi: delegat Laskowski, prezydent p. Friedlein, wiceprezydent K. Pieniążek, rektor i zastępca rektora wszechnicy Jagiellońskiej, dyr. kolei Horoszkiewicz i w. i.

Zjazd zajął inżynier p. Kossuth, poczem witali uczestników zjazdu: prezydent p. Friedlein i prorektor prof. Zoll, podnosząc z radością liczny udział techników warszawskich.

Następnie zabrał głos dyr. badownictwa miejskiego p. W. Wdowiszewski, który podziękował za słowa powitalne, oraz zaznaczył wdzięczność, jaką czują Polacy z Galicyi dla osoby monarchy i wznosił okrzyk na cześć cesarza.

Regulamin obrad zjazdu przyjęto bez dyskusyi. Głównym sekretarzem obrano p. Horoszkiewicza prof. szkoły przemysłowej, wicesekretarzem p. K. Rollego, dyr. szkoły ceramicznej w Porębie.

Na prezesa powołano p. Kar. Obrębowicza inżyniera z Warszawy, na wiceprezesów p. Feliksa Kucharzewskiego z Warszawy, Ed. Heppego

st. inspektora ze Lwowa, L. Frankiewicza z Poznania oraz p. Jana Rottera z Krakowa.

Sekretarzami sekcjami wybrano pp.: Z. Hendla z Krakowa (sekcji architektury), inż. St. Kulańskiego (sekcji inżynierskiej), inż. Wł. Zapalowicza (mechanicznej), prof. Albertiego (sekcji chemicznej), inż. K. Gąsiorowskiego z Borysławia (sekcji górniczej), Wł. Bukowskiego (elektrycznej) oraz profesora K. Stadtmuellera (ogólnej).

Z kolei prezes Obrębiewicz podziękował za zaszczytny dlań wybór, poczem nastąpił odczyt Sławomira Odrzywolskiego „O odnowieniu Wawelu”.

O godz. 3 pop. uczestnicy zjazdu zjeżdżali Wawel, od godz. zaś 7 do 9 wiecz. odbyła posiedzenie sekcja ogólna w sprawie ustalenia słownictwa polskiego dla spraw technicznych.

Wielu uczestników zjazdu udało się wieczorem do teatru na przedstawienie „Złotej czaszki”. Dziś drugi dzień obrad zjazdu.

W dniu dzisiejszym przewodniczyć będzie obradom p. Folkierski, zastępcą jego będzie p. Dietl, sekretarzem p. Kornman, referat zaś wygłosi p. Dalewski.

Demonstracja w Cieplicach.

Cieplice, 9 września. Wczoraj wieczorem zebrało się na placu targowym około 15.000 osób, pomiędzy którymi było jednak bardzo wielu zwykłych przechodniów i ciekawych. Tłum udał się z placu targowego na plac szkolny, gdzie został wezwany przez niemiecko-narodowych i socjalno-demokratycznych przywódców do rozejścia się.

Później zebrało się na placu targowym znowu około 500 osób, które hałasując i wydając rozmaite okrzyki, pociągnęły ku ratuszowi. Policja wystąpiła i przywróciła porządek, przyczem aresztowała 4 ekscententów.

Wiec austriackich przemysłowców.

Wiedeń, 9 września. Wczoraj o godz. 6 wieczorem został otwarty ogólno-austriacki wiec przemysłowy, na który przybyło około 1.500 delegatów, a z tych 800 ze wszystkich krajów koronnych. Na wiec przybyli także przedstawiciele ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych. Przedstawiciel ministerstwa handlu wyraził życzenie, aby powiodło się załatwić w sposób pomyślny bieżące kwestye z dziedziny przemysłu.

Burmistrz dr. Lueger powitał delegatów z krajów koronnych i powiedział, że raz przecie może powiedzie się, omawiać rozmaite sprawy, bez oglądania się na względy narodowościowe; w kwestyach socjalnych powinno i musi nastąpić wreszcie jakieś porozumienie. Burmistrz wita przeto, jak najgoręcej delegatów ze Lwowa i wogóle z Galicji.

Przed przystąpieniem do obrad odczytano list ministra handlu, który zapewnia, iż otacza najgorętszą swoją opieką wszystkie interesa stanu przemysłowego. Wiec wysłał telegram z wyrazami hołdu do cesarza.

Wiedeń, 9 września. Wieczorem uczestnicy zjazdu byli podejmowani w ratuszu, gdzie odbyła się uczta, na której przemawiało wielu uczestników, między innymi p. Baczewski ze Lwowa wznosił toast na cześć Luegera.

Wojna!

Londyn, 9 września. Z Johannesburgu donoszą do *Timesa*, że stracono tam wszelką nadzieję pokojowego załatwienia obecnego przesilenia.

Londyn, 9 września. Wczoraj odbyła się rada ministeryjna, która trwała 2 1/2 godz. Zapewniano, że wynikiem jej jest wysłanie do Transwaalu bardzo energicznej depešy. Słychać, że 10.000 wojska odchodzi niebawem do południowej Afryki. Liczne zgromadzona publiczność witała gorąco ministrów, zwłaszcza Salisburego, gdy opuszczali pałac ministerstwa spraw zagranicznych.

Major Forcinetti i Paty de Clam.

Paryż, 9 września. Major Forcinetti przesłał list do Paty de Clama, w którym przypomina mu znaną aferę z „ślepią latarnią” w więzieniu Dreyfusa, której chyba Paty de Clam nie zechce teraz zaprzeczać, kiedy jej prawdziwość została stwierdzona.

Proces o zamach na Milana.

Belgrad, 9 września. Wczoraj rozpoczął się w obecności licznych członków ciała dyplomatycznego i wielu sprawozdawców dziennikarskich proces w sprawie zamachu na króla Milana i uknućcia sprysiężenia.

Po załatwieniu formalności wstępnych, przystąpiono do odczytania obszernego aktu oskarżenia. Początek tegoż zawiera zebranie znanych szczegółów samego wykonania zamachu.

W dalszym ciągu stwierdza akt oskarżenia, iż sprawca zamachu Knezewicz natychmiast w zupełności przyznał się do czynu, oraz zeznał, iż skłonił go do zamachu pieniądźmi i wielkimi obietnicami innych korzyści; oskarżony zeznał również, iż miał zamordować króla Milana w celu wywołania rewolucji, która sprowadziłaby detronizację Aleksandra, a dała sposobność zajęcia tronu Karageorgewiczowi.

W ciągu śledztwa wyjawili Knezewicz moralnych sprawców, którzy go do czynu skłonili; między nimi znajdowała się jedna nieznaną mu osobistość, którą mu wskazano jako Piotra Karageorgewicza.

Spiskowcy zapewnili mu bezkarność jego czynu, przyrzekając, że jakkolwiek dostaliby się do więzienia, będzie wypuszczonym na wolność, skoro nastąpi zmiana tronu na rzecz Karageorgewicza, jako bezpośrednie następstwo udanego zamachu.

Pośród głównych sprawców, których Knezewicz nie znał, znajdowali się członkowie byłego stronnictwa radykalnego. Akt oskarżenia wylicza szczegółowo dowody, nagromadzone przeciw głównym oskarżonym i zaznacza, że chociaż ci wypierają się zarzuconych im zbrodniczych czynów, to przecie nie mogli wykazać swej niewinności.

Akt oskarżenia żąda pociągnięcia do odpowiedzialności 29-ciu z powodu dopuszczenia się zdrady stanu, a oprócz tego Knezewicza z powodu usiłowanego morderstwa, a Proticza z powodu obrazy majestatu i przestępstw prasowych.

Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu przesłuchiwało Knezewicza.

Belgrad, 9 września. We wczorajszym przesłuchaniu Knezewicz cofnął poczynione w śledztwie zeznania i oświadczył, że dopuścił się zamachu na Milana tylko z zemsty, ponieważ nie chciano go przyjąć do służby publicznej.

Samobójstwo oskarżonego.

Belgrad, 9 września. Wczorajszej nocy powiesił się w tutejszym więzieniu były prefekt Szabacu, Angielic, który należał do najciężej skompromitowanych w procesie o zamach morderczy na króla Milana. Przywołani natychmiast lekarze stwierdzili samobójstwo. Angielic pozostawił listy do swojej żony i swego brata, w których powiada, iż odbiera sobie życie, nie mogąc przeżyć hańby, jaka spada na niego i chcąc zapewnić swojej żonie przynależną jej pensję wdowią.

Wypadek w górach.

Zurich, 9 września. Dwaj turyści, którzy udali się na dalszą wycieczkę w Alpy, wpadli do lodowców wraz z przewodnikiem. Obaj turyści są ciężko ranni.

Paryż, 9 września. *Figaro* donosi w nadzwyczajnym wydaniu:

„Wobec świetnej mowy Demange'a, Labori zamierza mówić tylko kilka minut.

Wyrok zapadnie niezawodnie w ciągu dnia dzisiejszego.

Petersburg, 9 września. Minister oświaty zarządził złożenie komisji z doświadczonych pedagogów, która ma zająć się sprawą reformy szkół średnich, a to zarówno pod względem organizacji tychże szkół, jak i fizycznego wychowania młodzieży. Przedewszystkiem ma być zwróconą uwaga na umoralnienie młodzieży i wpojenie w nią ducha religijności, miłości ojczyzny i poczucia obowiązków.

Aleksandrya, 9 września. W ciągu ostatnich dni trzynastu zaszedł tutaj jeden jeden wypadek dżumy, sądzą, ogólnie, że można uważać epidemję za wygasłą.

Wiec Kas chorych.

Lwów, 9 września.

W lwowskiej sali ratuszowej zebrało się wczoraj rano około godziny 9-tej 76 delegatów Kas chorych, tak ze Lwowa, jakoteż z prowincji.

Wśród obecnych, zauważyliśmy postów: Soleckiego, wiceprezydenta miasta Lwowa Michalskiego, Merunowicza, p. Daszyńskiego, oraz protomecyka radcę Merunowicza.

Zebranie zagał przewodniczący komisji zjazdowej p. Gubrynowicz, poczem przystąpiono do wyboru biura zjazdu.

Prezesami wybrano pp.: Misiółka z Krakowa, Bezena i Żelaszkiewicza ze Lwowa — zastępcami ich pp. Scheinbacha, Hudeca i Faulamera, sekretarzami: Moskwę i Mięśowicza ze Lwowa, Strusiewicza z Sądowej Wiszni i dra Borala ze Stanisławowa.

Obraz ogólny z dziesięciolecia Kas chorych przedstawił następnie del. Bezen. Wykazywał cyfrowo wielki postęp w Kasach. Liczba ich wzrasta znacznie. Ciekawe cyfry daje porównanie 1890 r. z rokiem 1896. I tak: jeżeli w pierwszym roku było ogółem 27 Kas, to w drugim było ich już 136. Członków w pierwszym okresie liczyły Kasy 58.508, w następnym zaś 106.686. Zasiłków wypłacono w r. 90-tym 90.890 zł., w r. zaś 96-tym 207.672 zł.

W postulatach swoich zauważył Bezen, że aptekarze, wskutek utworzonego ringu — nie chcą Kasom chorych robić żadnych ustępstw, co do ceny, a władze nie chcą zezwolić Kasom na utworzenie własnej apteki.

Należy domagać się koniecznie, ażeby służba domowa i wszysey ci, którzy dotychczas nie należą do Kas chorych — zostali zmuszeni, aby Kasa chorych objęła wszystkich pracujących, aby było przymusowe ubezpieczenie na starość i ubezpieczenie wdów i sierót. Domagać się stanowczo rzetelniejszego poparcia ze strony władz, dotychczas bowiem jest ono bardzo niedostateczne.

Del. poseł Daszyński przestrzega przed zajmowaniem stanowiska optymistycznego. Przeciwnie, wielu kierunkach jest źle, a to źle należy wy dobyć na jaw bez zaskopułów. Wina złego głównie polega w tem że władze wykonywaniu ustaw o Kasach chorych i opieki temi kasami, nietylko nie po-

sunęły się naprzód, ale ulegają ruchowi wstecznemu. Potrzeba więc walki na całej linii, ażeby zmusić władze do innego postępowania. Kasy chorych nie mają prawa egzekutywy, nie mają zatem możliwości normalnego rozwoju.

W powiatowych kasach chorych dzieją się liczne nadużycia. Połowa ich stoi nad przepaścią, nietylko materialną, ale i moralną. Wylicza szereg nadużyć ze strony władz w Podgórzu, Krakowie, Nowym Sączu i Stanisławowie. Domaga się ostrego wystąpienia w rezolucji do rządu i protestuje przeciwko temu, co czynią władze. Dalej domaga się również, ażeby gminy miast Krakowa i Lwowa wzięły koncesye na apteki, by raz położył koniec zdzierstwom. (Długotrwałe, huczne oklaski).

Po posle Daszyńskim zabrał głos delegat stowarzyszeń zawodowych w Stanisławowie dr. Leon Boral; zaznaczywszy na wstępie, że nie przemawia imieniem jakiejś partji politycznej, ale imieniem sektek członków, niezadowolonych z obecnego zarządu kasy, przedstawił opłakane rozpaczliwe stosunki, panujące w stanisławowskiej kasie chorych.

Kasa ta opanowana została przez klikę niesumiennych wyzyskiwaczy, którzy nie interes robotników, ale zdobycie jak największych korzyści dla siebie i swych popleczników mają na celu. Zarząd Kasy składa się w znaczniejszej części ze bankrutowanych kupeczyków, a sprawozdanie kasowe za rok 1898 podpisał imieniem Rady nadzorczej M. W. Suslak, pozostający w konkursie, a więc pod kuratelą majątkową, a zasądzony przed kilku dniami za bankructwo na sześć tygodni więzienia.

Prezesem Kasy jest niewiadomy żadnym europejskim językiem, rozgłośnie sławy macher wyborecy Józef Selig Rubinstein, ojciec lekarza kasowego dr. Rubinsteina. Stąd nepotyzm, rozdrapywanie funduszu Kasy, i zamiana Kasy z instytucji zaopatrzenia dla chorych w instytucję, mającą na celu dostarczyć panem *bene merentium* dla rozmaitych kreatur wyboreczych.

Mowca cytuje cały szereg cyfr, zaczerpniętych z oficjalnych sprawozdań, które wykazują, że Kasa stacza się po równi pochyłej, u której końca jest bankructwo i to bardzo bliskie, oraz mnóstwo przykładów skandalicznej, wprost cynicznej gospodarki kliki rubinsteińskiej. O tych wszystkich faktach ma dokładną wiadomość starostwo i mimo, że nawet sąd karny wdrożył już w tej mierze ścisłe dochodzenia, Rubinstein gospodaruje dalej w najlepszym.

Mowca prosi komisarza rządowego, aby wszyskie tu przytoczone fakty zechciał swej przełożonej władzy zakomunikować. Przedstawia w końcu nadużycia przy ostatnich wyborach delegatów w r. 1895/6 a choć wybory te jeszcze w roku 1897 przez ministerstwo unieważnione zostały, rządy obecnego Wydziału trwają dalej. Zastrzega sobie delegat wreszcie głos w tej sprawie przy punkcie porządku dziennego „Stosunek do władz”.

(Sprawozdanie z dalszego przebiegu obrad podamy w numerze popołudniowym).

KRONIKA.

Tow. im. Kaczkowskiego obchodziło onegdaj solennie 25-letni jubileusz swojej działalności. Z całej wschodniej Galicji, szczególnie zaś z okolic Żółkwi i Stanisławowa — przybyło do Lwowa około 3.000 chłopów i kilkuset księży. Uroczyste nabożeństwo w Wołoskiej cerkwi odprawił ks. Detkiewicz. Przed cerkwią zgromadziły się tymczasem tłumy włościan, które nie mogły już znaleźć miejsca w kościele. Po między tych rozrzuciła młodzież z partji narodowej odezwę, wzywającą do zapisywania się do Tow. „Proświty”, co wywołało głośny protest ze strony wiecowników.

Z cerkwi Wołoskiej pochodem, ze sztandarem na czele, ruszył tłum do „Narodnego domu”, dla odbycia walnego zgromadzenia Towarzystwa. Sprawozdanie z działalności przyjęto do wiadomości, wydziałowi udzielono absolutorium z czynności i rachunków, zatwierdzono go też w dawnym składzie.

Z pieśnią „Myr wam bracia” na ustach ruszono następnie z „Narodnego domu” na Wysoki Zamek, gdzie pod przewodnictwem dra Leona Pawęckiego odbyło się zgromadzenie ludowe. Zabierali głos pomiędzy innymi ks. Dawydiał z Tuchli, dr. Dudykiewicz z Kołomyi, włościanin Zacharyasz, mieszczanin Grendziela, oraz prawosławny pop. z Bukowiny Andrejczuk; za temat przemówień stanowiły następujące przedmioty: rozwój Towarzystwa Kaczkowskiego i jego działalność, historyczny rozwój Rusi, podniesienie się Rusinów od czasu zniesienia pańszczyzny, ucisk Rusinów przez polską szlachtę i i. Właszcza nader namiętne było przemówienie adw. Dudykiewicza, który twierdził między innymi, że lud ruski dał już dowód swojej dojrzałości, nastawiając pierś na bagnety w okresie wyborczym, dalej zaś, mówiąc o wielkim wpływie Tow. Kaczkowskiego na losy narodu — dziwił się, że na ruskiem zgromadzeniu nie ma przedstawicieli władz ruskich. Za oba te momenty przemówienia komisarz policji wzywał mowcę do porządku, groził nawet rozwiązaniem.

Po zgromadzeniu odbył się obiad wspólny dla przybyłych, w czasie którego grała ochoczo muzyka 80 pp. Po obiedzie odbyły się dwa przedstawienia amatorskie — deszcz ulewny jednak przeszkodził zakończeniu. Wieczorem bal w „Domu narodnym” zgromadził licznych uczestników, brakowało tylko młodzieży ukraińsko-narodowej.

Ubytek ziemi polskiej w Poznaniu. Berliński hakatystyczny Landbank kupił majątek Kruszewe w powiecie czarnkowskim, obejmujący 14.000 morg obszar.

Komisja kolonizacyjna kupiła czy też kupuje dobra rycerskie Ostrowo pod Łopienem, należące do p. Chrzanowskiego. Pisma pruskie donoszą, że komisja pertraktuje również z p. Funkiem o kupno Łopienna.

Redaktor Gaz. Gdańskiej, p. Józef Pałędzki, opuścił onegdaj więzienie po odsiedzeniu 6-tygodniowej kary, na którą skazany został swego czasu za artykuł o Bismarku.

Stan zdrowia Fryreryka Nietzsche'go jest ciągle niezmienny; pomimo zaniku ducha odzywa się w umyśle chorego niekiedy słaby blask świadomości, a wówczas bierze nieszczęśliwą siostrę za rękę i szepce: „Siostrzo, teraz jesteśmy szczęśliwi, nie prawda?” Zwykle jednak siedzi we dnie w fotelu, bardzo starannie ubrany i zagasym wzrokiem, bez najmniejszego ruchu, patrzy przed siebie.

Wysokość Goethego i Szyllera. Niedyś sprzeciali się Niemcy, który jest większym poetą, czy Goethe czy Szyller. Obecnie zestawiają ich wysokość. Okazuje się tedy, że w r. 1824 Goethe mierzył 6 stóp 1 2/3 cala miary wejmarskiej, co równa się 174 ctm. Miał on wtedy 75 lat. Szyller natomiast w r. 1780 po opuszczeniu szkoły wojskowej mierzył 6 stóp 3 cale miary wirtemburskiej, czyli 179 ctm. A zatem Szyller był wyższym w 21 roku swego życia o 5 cali, ni Goethe w 75 roku.

Niesłychany grad upadł w tych dniach w Taganrogu, wybijając wszystkie okna w mieście. W mieście zabrakło szkła, szklarze zaś rozrywani są na wszystkie strony. Między właścicielami domów i lokatorami zaszły nieporozumienia, co do tego, czym kosztami szłyby mają być wstawione: czy gospodarza, czy lokatora.

Czarni. Wobec coraz większego prawdopodob-

bieństwa wojny między Anglią a Transwalem, zajmujące są dane o ludności czarnej w tamtych stronach, ogłoszone świeżo przez Times:

„Liczba ludności murzyńskiej w południowej Afryce jest cztery razy tak wielka, jak liczba białych. Ludność ta nie zwraca żadnej prawie uwagi na podział polityczny, dokonany przez białych. Dzieli się ona na pewną liczbę szczepów, blizkich sobie wspólnem pochodzeniem rasowem, chociaż zamieszkujących odrębne terytoria. Niema zresztą ruchu pomiędzy białymi w południowej Afryce, któryby nie objął także wszelkich szczepów murzyńskich.

Po zajęciu Przylądka nastąpił długi szereg wojen z kaframi. Założenie Rzeczypospolitej Orańskiej wywołało wojny ze szczepem basutosów, zajęciu Transwału przez Anglików towarzyszyły wojny z zulami. Przytoczyłyby można jeszcze cały szereg podobnych przykładów.

W dalszym ciągu swych wywodów Times stara się wykazać, że obecnie wśród murzyńskich szczepów metabelesów, basutosów, zulów i wszystkich innych południowo-afrykańskich plemion panuje usposobienie wojownicze, skłonne do rozruchów.

Gdyby wojna wybuchnęła pomiędzy białymi, to murzyni w rozmaitych okolicach walczyliby w obronie rozmaitych swych interesów nie łącząc się stanowczo z żadnym z dwóch białych przeciwników.

Targ bydła. Sprawozdanie zarządu targowego „Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 7 września 1899. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Spęd 192 sztuk bydła. Wszystkie sztuki rozkupili kupcy miejscowi. Towar z paszy płacono po 28 -30 zł. za 100 klgr. żywej wagi. Za krowy płacono od sztuki 80—120 zł. Usposobienie ożywione.

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Jesień.

Idę ci ja lotną stopą przez rżyska,
Jeno za mną przędza biała połyska,
Jeno czusem wierzba stara z nad rowu
Rzuci gniewnie: „A dyć wraca tu znowu!”

Idę ci ja bruzdą polną, wybojem,
Ani dospię — ani strawy nie dojem,
Jeno czasem staję cicha u płotów,
By popatrzeć, żali obróg już gotów...

Idę ci ja w chaty one najlichsze
I w komory tam zacieram, a spiechrze,
Na dno skrzyni patrzę puste i bodni
I na ludzi, co strudzeni, a głodni...

Idę ci ja z Bożej woli, nie mojej,
Co rok z jasnych wysyłana podwoi,
Tehniem wicheru gnana zawdy i nutą
Na tę łakę srebrną uciąż osnutą...

1899. Zawrat.

Z teatru.

(„Karykatury“, sztuka w 4. aktach J. A. Kisielewskiego, nagrodzona w Warszawie na konkursie im. J. Paderewskiego).

Nowe prądy, owiewające dramat na Zachodzie, weiskają się coraz silniej i do nas. Przesztażale formułki ustępują z widowni, nie nęca już twórców, nie

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 8 września 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Renta papierowa	100.10	100.30
Renta srebrna	100.05	100.25
Łasy w roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	171.25	172.25
„ „ „ 1880 po 500 zł. wa. 5%	127.40	128.40
„ „ „ 1880 po 100 zł. 5%	168.50	167.50
„ „ „ 1884 po 100 zł.	195.—	195.75

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	118.—	118.20
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	100.50	100.70
Renta mient. Austr. 3 1/2% za 200 kor.	87.20	87.40

Obligacje kolejowe.

Rol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	98.—	98.50
Rol. Cesarz. Białobry w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	116.—	—
Rol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	124.—	124.75
Rol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	97.75	98.75
Rol. Krola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp.) akcje 5%	211.—	212.—

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Rol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.—	114.—
Rol. w złocie za 200 zł. 5%	133.—	—
Rol. bukowińskie lokal. za 200 kor. 4%	98.—	98.50
Rol. gal. Krola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	98.—	98.50
Rol. lwowsko-czerw.-jassyjskiej z r. 1884 za 200 kor. 4%	99.—	97.—

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	118.15	118.35
„ „ w wal. kor. za 200 zł.	—	—
„ „ obl. 4%	95.45	95.65
„ „ kor p.rop. 2 1/2% 100 s	99.80	100.40

Inne publiczne pożyczki.

Pań. kraj. Bukowiny z r. 1888 los. za 200 zł. kor. 4%	97.—	98.—
Bukowińskie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.—	—
Galic. poz. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—	—
Galic. poz. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	95.80	96.60
Galic. oblig. propin. z roku 1880 za 100 zł. 4%	97.25	98.25
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	—	—
Pożyczka miasta lwowa z roku 1880 za 100 zł. 4%	92.80	93.80
Renta włoska za 100 kor. 4%	106.50	107.—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	35.50	36.—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	59.65	60.15
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	—	—

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. sakl. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	96.90	97.90
obl. pr. z r. 1880 3%	119.10	120.10
„ „ „ 1889 3%	117.25	118.—
Bukowińskie sakl. kred. ziem. los. 5%	104.—	104.75
„ „ „ los. 4%	96.60	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.—	110.50
„ „ „ los. 50 lat 4 1/2%	100.—	100.60
„ „ „ 60 lat za 200	—	—
„ „ „ 4%	96.50	97.25
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	95.25	95.75
„ „ „ 4% los. 41 lat	96.80	97.40
„ „ „ 4% stare	96.70	—
„ „ „ 4% za 200 kor.	98.80	94.40
Banku krajowego dla Galicji i Lodum. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.20	100.40
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 5%	102.—	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 42 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.60	101.—
Banku krajowego obligac. komun. 4. em. 45-let., za 200 kor. 4%	96.50	—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.—	99.—
Austr. węgiersk. banku 40% lat los. 4%	99.70	100.70

Obligacje z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nomi.

Rol. Lwów-Czerw.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% m.iej 10%	88.—	88.75
Kolej Lwów-Czerw. z r. 1884 za 300 zł. 4%	96.—	96.70
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—

Akcje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 st.	151.25	151.80
Pest. banku handl. 500 st.	1435.—	1437.—
Zakl. Kred. dla handlu i przem. p. st.	371.90	374.60
Węg. banku kredyt. 200 st.	387.—	—
„ „ „ Austr. tow. esk. 600 st.	730.50	734.—
Gal. banku hipot. 200 st.	374.—	375.—
„ „ „ dla handlu i przem. 200 st.	197.—	200.—
Banku dla kraj. koronnych 200 st.	239.—	240.60
„ „ „ Austro-węg. 600 st.	905.—	908.—
„ „ „ Związk. (Unionbank) 200	308 1/2	309.70
Czech. banku wsiak. 100 st.	18.25	18.60
Złotostonska banka 100 st.	184.60	185.50

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 st.	205.—	210.—
„ „ „ (akc. zakł.) 200 st.	142.—	—
Kolej półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3220.—	3240.—
„ „ „ Lwów-Czerw.-Jassy 200 zł.	28.50	28.6.—
„ „ „ wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
„ „ „ państwowych 200 zł. par utł.	846.94	848.55
„ „ „ południowej 200 par utł.	72 1/4	74.—
„ „ „ węgier. galicj. i. 200 st.	210.40	211.40

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towar. 500 kor.	375.—	460.—
Austr. Tow. górnicze Alpinu 100 st.	283.—	288.75
Praskiego Tow. żel. n. przem. 200	1429.—	1433
Schodnic 500 kor.	974.—	978.—
Tureckie szar. tytoniow. 500 fr. par. st.	139.—	140.—
Trifnal tow. kop. węgla 70 st.	182.0	183.—

Rosy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilla) 5 st.	7.—	7.60
Zakl. kred. dla h. i p. po 100 st.	196.75	197.75
Clary 40 st. mk.	64.50	65.50
Tow. żel. na Donaju 100 st. mk. 4%	165.—	175.—
Pożyczka m. Insbrucku 20 st.	39.75	31.25
Losy m. Krakowa 20 st.	27.25	28.25
Pożyczka m. Lublany 20 st.	23.20	23.70
Ofen 40 st.	64.25	65.25
Pałly 40 st. mk.	65.—	66.—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 st.	20.6	21.20
Czerw. krzyża węg. tow. 5 st.	10.50	11.25
Losy fund. arc. Rudolfa 10 st.	28.—	29.50
Salmu 40 st. mk.	84.25	85.25
Pożyczka m. Białburgu 20 st.	28.—	29.—
St. Genois 40 st. mk.	84.—	85.—

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł

m. Tryestu 100 st. mk. 4 1/2%	173.—	—
„ „ „ 50 st. 4%	72.—	—
Waldsteina 20 st. mk.	62.—	63.—

Waluty.

Dukat cesarski	6.71	6.73
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.56	9.57 1/2
20-markówka	11.77	11.82
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	68.90	68.97 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.40	44.50
10 funtów sterlingów	120.46	120.60
Ruble (za 100 rs.)	127.—	127.9 1/2

Berlin, dnia 8 września:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Berya 6—11	101.10
„ „ „ 5 1/2 proc.	96.—
„ „ „ 8 proc. Berya A.	—
Pozn. listy rentowe 4 proc.	101.—
„ „ „ 3 1/2 proc.	9.50
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	94.50
Ruble (100)	216.35
Austr. banknoty (100)	160.85
Listy zastawne (Krolj. Polsk. 4 1/2 proc.	99.50

Warszawa, dnia 8 września:

Listy likwidac. Krolj. Polsk. duże	100.20
„ „ „ drobne	98.20
Ros. Poz. Prem. z roku 1884	298.50
„ „ „ 1886	258.—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	207.50
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.50
„ „ „ drobne	—
„ „ „ miasta Warszawy ser. VII.	99.50
„ „ „ 4 1/2 proc.	8.40

Petersburg, dnia 8 września:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	286.—
„ „ „ z r. 1886	251.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.00
„ „ „ rosyjskie	—
„ „ „ kijowskie	9.50
„ „ „ wileńskie	93.40
„ „ „ charkowskie	98.50
„ „ „ chersońskie	130.—
„ „ „ besarab.-bucuryda.	99.50

8 Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.
(Z angielskiego).

Słowa te padły, jak piorun, u stóp Zassulicza. Wiedział dobrze, że bliższym był osobiście generałowi, aniżeli ktokolwiek inny; ale był sługą cara i rozumiał całą doniosłość tych słów. Zresztą znał Stefanowicza i jego zachowanie wprawiało go w niepokój. Komendant w chwilach największego natężenia zdawał się najspokojniejszy... Dopiero potem dotknięcie jego ręki, miękkie, jak dotknięcie róży, pozostawiało blizny, nie do zagojenia na całe życie.

— Tamci... mają plan baterji nr. 3. To niepodobienstwo! — wybuchnął wreszcie. — To niepodobienstwo! Kto im go dał? Gdzie ten zdrajca? Czy jest w Kronsztadzie człowiek, któryby się ośmielił zdradzać tajemnice cara i ojczyzny? Generale, ty wiesz, że to nieprawda. Na Boga! Zkąd takie potworne oskarżenie przeciwko mnie?

Z każdą chwilą coraz groźniejszym zdawało mu się niewypowiedziane dotąd wyraźnie oskarżenie. Pot wystąpił mu na czoło, uczuł, że oczy wilżą mu się łzami. Był dobrym Rosjaninem, wiernym sługą cara. Od czasu kilkoletniego pobytu w Kronsztadzie, wżył się w życie warowni, stał się jednym z jej fanatyków. I naraz taki cios! Uderzał on w jego serce, honor, życie. To też nie przestawał powtarzać:

— To kłamstwo, to kłamstwo, mój generale! Nikt obcy nie był nigdy na baterji nr. 3.

I spoglądał pytająco to na jednego, to na drugiego ze swych zwierzchników, ale nie był w stanie wyczytać w ich twarzach, ani wyrazu sympatyj, ani pociechy. Bonzow, jak zwykle, nosił niezmienną maskę żelaznej surowości; Stefanowicz rozparł się w swoim fotelu i patrzył na kapitana wzrokiem, jakim spoglądałby na każdego przestępcę, powołanego przed jego trybunał.

— Nie wiem nic... — rzekł wreszcie w odpowiedzi na gorące słowa protestu młodego oficera — nie nad to, co depeszują nam z Petersburga. Powiadają, że Londyn posiada plan; ty, kapitanie, który do niedawna byłeś pełniącem obowiązków jej komendanta, odpowiadasz, że nikogo obcego nigdy nie dopuszczono do środka baterji... Czy tak, kapitanie?

— Przysięgnę na to, mój generale, a mój następca, jestem pewny, złoży taką samą przysięgę.

— Złóżcie obydwaj panowie tę przysięgę przed sądem, jeśli zostanie mu powierzona ta sprawa. Jeśli wasze słowo zostanie przyjęte, rzecz skończona. Co do mnie, chcę ci rzec, kapitanie, że uważam całą tę sprawę, jako wprost śmieszna. Plan, który posiadają Anglicy, musi być fałszywym. Dla mnie to nie ulega kwestji; trzeba tylko przekonać księcia i na przyszłość czuć, czuć, czuć... Więcej nie będę ci mówił, kapitanie; znasz swoje obowiązki. Warownia jest dobrze strzeżoną, gdy posiada takie sługi, jak Paweł Zassulicz.

Kapitan roztwarł szeroko oczy. Myślał, że oskarżenie było skierowane przeciwko niemu; przekonał się teraz, że nie. Jak gdyby olbrzymie ze-

lazo spadło mu z piersi... A więc nie podejrzanym! — i fala wdzięczności przypłynęła mu do serca.

— Dzięki ci, dzięki, generale — zawołał — dajesz mi życie.

Stefanowicz odprawił go teraz lekkim, przyjacielskim skinieniem ręki i kazał wezwać do siebie starszego kanoniera Sierowa, weterana, który życie całe przeżył na baterji nr. 3. Zassulicz wyszedł tymczasem z gabinetu, krokami jeszcze niepewnymi wskutek wrażeń, odniesionych przed chwilą, ale z duszą już radosną i jasną.

W końcu kurytarza niespodziewanie jakaś dłoń dotknęła jego ramienia. Obrócił się, tuż stał Bonzow.

— Pułkowniku? — spytał kapitan.

— O, nie ważnego... General wysłał mnie za interesem i pomyślałem sobie, że nieźle będzie, skoro parę kroków pojedziemy razem.

— Z przyjemnością...

— Idę do więzienia — ciągnął dalej pułkownik — oho, zapelnij się ono w moment, jeśli tylko jest co prawdy w tej całej historii.

— Ależ tam nie ma ani żdźbła prawdy. Nikt nie wchodził do fortu...

Bonzow wzruszył ramionami, a jego małe oczki ścisnęły się jeszcze bardziej i zaświeciły złowrogo.

— Nikt, powiadasz, kapitanie?

— Z pewnością. Przysięgnę na to wobec samego cara.

— A więc zapominasz, kapitanie, że nie dalej, jak trzy dni temu, odwiedzałeś twego następcę na baterji, w towarzystwie pewnego gościa?

— Gościa?

— Tak, młój Angielki, guwernantki komendanta. Czy to nie „obcy“?

(C. d. n.)

porywają widzów. Też same kwestye, co dawniej, jawią się przed oświetloną rampą, ale w traktowaniu ich zaszły zasadnicze zmiany. Głębiej odsłania się dusza i serce, śmiało, nieraz aż brutalnie ogółcone z iluzyj, do krótkich przywykliśmy.

Taką brutalność możnaby zarzucić także „Karykaturę“ p. Kisielewskiego, gdyby stąd wogóle dał się ukuć zarzut. Ale ukuć go niepodobna choćby z tej przyczyny, iż ani fałszu, ani przesady tam nie ma. Nie ma także rozmyślnego pastwienia się nad widzem. Nie predylekcyja do ciemnych stron życia kreśliła ten przykry obraz; kierowało autorem raczej współczucie dla cierpień, przez które przechodzi dekadencje nasze pokolenie.

W dzisiejszym człowieku walczą dwie potęgi. Nie stłumił on w sobie jeszcze natury do tego stopnia, by kłam zadać jej prawom. Ale po za naturalnymi popędami, nurtuje w nim mnóstwo innych pożądań, narzuconych przez tę kulturę. Biada, gdy owe dwie sprzeczne mocy wystąpią z sobą do boju; w chaosie konfliktów pada wtedy zdruzgotane szczęście, spokój, nawet uczciwość.

Jedną z takich sytuacji widzimy właśnie w „Karykaturach“. Antoni Relski, student z głową modernistycznie umebłowaną, z sercem wrażliwym a nerwami przeczulonymi, nie ma dość siły charakteru, by odepchnąć młodą biedną szwaczkę, rzucającą mu się w objęcia. Tej prostej dziewczynie, uosabiającej zdrowe instynkty naturalne, zdaje się, że Antosiowi wystarczy bezgraniczna miłość, jaką mu ona niesie. Co za złuda. Po krótkich kilku miesiącach upojenia, odzywa się w Relskim człowiek kulturalny. Żona nie umie zaspokoić wszystkich jego pożądań. Nie doszła ona do poziomu inteligencji swego kochanka i nie umie dać sobie rady w tych sferach towarzyskich, w których on się obraca.

Przesilenie zaostrza się jeszcze bardziej skutkiem tego, że Antoś w uczeniocy swej, Stefani Borkowskiej, widzi typ kobiety, odpowiadającej pod każdym względem jego wymaganiom. Pragnie zerwać z Zosią, ale rozbrojony jej szlachetnością, nie umie zdobyć się na krok stanowczy. Wreszcie spada katastrofa; ojciec Stefani, wytopiwszy go w domu, rzuca zrozpaczonemu w twarz obelgę, nazywa go podłym. Opuzczony przez towarzyszkę, która z pogromu unosi talizman ocalenia: dziecko, Relski pozostaje sam na ruinach swego losu, z poczuciem, że nie śmiał ojcu Stefani, odpowiedzieć policzkiem za zniewagę, bo jest istotnie podłym... Oto, do czego doprowadził go konflikt natury z kulturą!

Dramat p. Kisielewskiego należy do rzędu tych dzieł, które muszą wywoływać jak nasprzeczniejsze sądy. Bądź co bądź jednak, jest on dziełem niezwykłym. Podziwiać należy zwłaszcza niemłodzieńczą trzeźwość, z jaką traktuje autor różne objawy życia. Wstrzymując się zarówno od apoteozy, jak od potępienia, wykazują „Karykatury“, że nawet szlachetność nie jest wolna od stron ujemnych, zarazem jednak, że nawet to, co złe jest, nie jest złem absolutnym, bo na każdy czyn nasz, składa się mnóstwo przyczyn, a z nich znowu część przeważna, wymyka się z pod berła naszej woli. Jestto właśnie owa filozofia, której rozpowszechnienia najbardziej życzyć sobie należy w dobie skolatania powszechnego: filozofia wyrozumiałości.

Scenicznym warunkom potrafił p. Kisielewski uczynić zadość.

„Karykatury“ pulsują szczerem życiem i mają swój odrębny, barwny koloryt. Wolne od sentymentalizmu i fantazyjowania, przedstawiają życie i ludzi w świetle prawdy.

Nie potrafił tylko autor ująć, wybornych zresztą, poszczególnych obrazów w jednolitą całość. Są one jakby oddzielone od siebie, a już najbardziej ujawnia to się w stosunku aktu I. i II., gdzie antrakt pożera duży kawał psychologicznego wizerunku Antosia.

Odegrano „Karykatury“ bardzo dobrze. P. Czapskińska, jako Zosia, zasłużyła zebrała lwia część aplauzów. Oklaskiwano też żywo p. Wostrowskiego (Antoni Relski), który bardzo trafnie pojął swą rolę. Ten szczerego uczucia ożywił grę p. Ogińskiej (Stefania). Doskonale rodzajowy obrazek dał nam p. Nowacki w roli Wojciecha Migdała. To samo powiedziec wypada o p. Rybickiej, jako Walentowej. Grupa studentów-dekadentów spełniła *con amore* wdzięczne swe zadanie.

(str.)

Secesya w architekturze.

Prof. Otto Wagner i jego szkoła.

(II.) Wagner holduje zasadzie: „architektura powinna być zastosowana do celu, któremu służy“ i „konstrukcyja powinna być uwidoczniiona“ (Otto Wagner, *Moderne Architektur*, A. Schroll u. Co. 1898), lecz niestety zasady tej przy budowie dworców bądźto nie urzeczywistnił, bądź też w praktyce okazała się nie piękną.

Dla braku miejsca podam tylko pobieżny szkic jednego z tych dworców, nie wchodząc bliżej w ocenę pojedynczych części.

Weźmy dworzec t. zw. górny (*Oberbahn-bahnhof*). Pod wiaduktem i nad nim wznosi się swą lśnią-

cą białością, zwracającą na się uwagę budowla. Wchodzimy do środka, z jednej lub z drugiej strony wiaduktu, do obszernej stosunkowo hali; parę drzwi po obu stronach oraz okienka kas biletowych. Po prawej i lewej ręce prowadzi szerokie schody na górny peron, każde do pociągów w innym kierunku. Perony po obu stronach toru dość wąskie, stosunkowo do ruchu, wzniesione około 30 ctm. po nad szynny, przykryte dachem, sięgającym ponad tor — to wszystko piękne i wygodne. Przypatrzwszy się jednak samej architekturze i o ile ona odpowiada celowi, znajdziemy, że już sama białość dworców jest niepraktyczna, gdyż już po paru tygodniach powstawały czarne smugi od dymu i deszczu. Od dworca kolejowego nie wymaga się ani zbyt poważnej, ani też zbyt lekkiej architektury, ale ignorowanie go zupełnie i nadawanie mu formy budki, czasowo tylko wzniesionej, jest także nieodpowiednie.

Cały dwór Wagnerowskiego dworca, to ciężka budowa pylonowa świątyni egipskiej lub asyryjskiej o pochyłych ścianach, wyraźnie boniowanych, a stąd nagły przeskok bez jakiegokolwiek uzasadnionego przejścia, w gołą płaszczyznę części górnej. Wszędzie okna i drzwi proste, siedzące w głębi, bez żadnego obramienia, bez obdasznic i parapetów, ale za to nad niektórymi oknami i drzwiami widać, siedzący trochę głębiej od lica muru, tragarz (*Träger*) — i to bez jakiegokolwiek ozdoby. Gdziekolwiek, jak n. p. w budynkach stacyjnych w Heiligenstadt lub Hütteldorf, widzi się nadto w rogach okien u góry, oprócz tragarzy, otwory, których znaczenia zrozumieć nie mogę, gdyż naprawdę nie odpowiadają ani: „*Alles muss dem Zwecke entsprechen*“ ani „*Das Constructive muss hervorgehoben werden*“. Ściany zewnętrzne i wewnętrzne ozdobione prawie wyłącznie tzw. „secesyjnymi fartuszkami“, są to słabo występujące płytki, podłużnego kształtu — czasem wycięte są u dołu w dwa zęby — i zaopatrzone frendzlą (*Tropfen*), w górze po rogach dwa koliste talerzyki, umysławiające gwoździe.

Tu i ówdzie, bardzo często na samym rogu, bez żadnej racyi, jakby przyklejony, jakiś skulpturalny, sam w sobie piękny i oryginalny, motyw; — najczęściej stylizowana tarcza lub t. zw. „secesyjny berło“, z kolkiem u góry, wewnątrz którego widnieje „F. J. I.“, oplecione liśćmi lub wstążeczkami. Dach płaski z silnie wystającym okapem, rynny leżące ozdobione wysoką, w kwiaty stylizowaną, blaszaną krawędzią.

Niektóre dworce dolne (*Unterbahn-bahnhof*) jak n. p. Pilgramgasse, Kettenbrückengasse lub Stadtpark, mają rodzaj otwartej przedhali, której dach podparty jest tragarzem, wspartym na dwóch słupach. Słupy i tragarz, złożone z pojedynczych listewek i prętów, przeładowane są ozdobami i odbijają nadto od całości.

Dworce na placu Karola należą do trzeciego okresu twórczości Wagnera. O ile Wagner w swych poprzednich pracach starał się samem zestawieniem motywów architektonicznych wyrzec efekt, to tutaj przyjmuje jeszcze do pomocy polichromię.

Pomijając już tę okoliczność, iż miejsce pod budowę dworca „Karlsplatz“ jest drogo okupione, gdyż zasłania widok na bezsprzecznie najpiękniejszą budowlę wiedeńską, kościół Karola — należało go zbudować po obu stronach dawnego „Elisabethbrücke“ lub „Schwarzenbergbrücke“ — sama rzecz nie odpowiada miejscu, na którym stoi.

Architekt musi się liczyć koniecznie z otoczeniem, gdyż inaczej obiekt nieprzystosowany należyćie, traci sam na wartości lub też, sam nie tracąc, nie psuje całą harmonię otoczenia. Plac Karola, ze swym barokowym kościołem i podług nagrodzonego na konkursie planu arch. Max. Fabiani'ego — najbliższem w tymże stylu utrzymanem budować się mającym otoczeniem, oraz renesansowymi budowlami jak: gmach Towarzystwa muzycznego (*Musikvereinsgebäude*), *Künstlerhaus* i technika i chociażby nawet słabą stylowo akademię handlową, powinien był otrzymać w samym środku rzecz również stylowo poważną. Dworce Wagnera wyglądają tu jak intruz wśród poważnych obywateli.

Po przysklepieniu Wiedenki powstała droga, przez przedłużenie *Academiestrasse* ku technice, kończąca się pomnikiem Resslera, a przerywająca plac Karola przez środek. Po obu stronach tej „*avenue*“ stanęły dwa dworce Wagnera; jeden dla pociągów ku Praterstern a drugi ku Meidling.

Konstrukcyja tych dworców jest z żelaza t. j. szkielec żelazny wypełniony zewnątrz szarym marmurem, wewnątrz wyłożony cegłą i wyprawiony. Rozkład ubikacji nie wiele różni się od innych dworców.

Ogólna sylwetka frontowa jest bardzo wdzięczną. Partya środkowa (*Risalit*) wysunięta naprzód, znacznie wyższa od bocznych, o płaskim dachu (*Holzementdach*), skrzydeł, przykryta półkolistym, znacznie naprzód występującym, cylindrem. W środkowej partyi szerokie, oszkłone drzwi, nad nimi półokrągłe okno (*Oberlicht*). Boczne skrzydła nie mają żadnych otworów.

Mniej korzystnie przedstawia się sylwetka boczna. Gładkie zupełnie ściany, wazutkie okienka i drzwi, lub też szerokie okno, płaski dach ze silnie wystającym okapem, ponad który wystaje część środkowa sięgająca tylko do połowy bocznej długości. Dach części środkowej cylindryczny pokryty blachą

falową (*Wellblech*) wygląda jak kawałek olbrzymiej śruby, rzuconej na równą powierzchnię dachu.

To byłby ogólny wygląd tej budowli. Jak już wspomniałem, budynek ten wzniesiony jest z żelaza i wypełniony marmurowymi tafłami. Żelazne tragarze szkieletu są na zewnątrz widoczne i pomalowane na jasno-zielono, jak również ramy okien i drzwi oraz przednia krawędź rynny dachowej (*Saumstreifen*). Płyty marmurowe, gładko polerowane, ozdobione są malowanymi złotą farbą ornamentami. Między pojedynczymi, zielonymi słupkami żelaznymi widać u góry stylizowane lilie poniżej zaś okrągłą matową, z czarnego marmuru, płytkę, dokoła niej złote listki i takąż łodygę: ogromny, stylizowany słonecznik. Część środkowa przyozdobiona również złotymi, stylizowanymi kwiatami, a dolne części gżemu okapowego, zupełnie płaskie, otrzymają taką samą ornamentykę.

Część wewnętrzna przedstawia się pod względem architektonicznym znacznie lepiej. Widać tu bardzo pięknie skombinowane male ornamentyki, oraz „wagnerowskie tabliczki“ i „fartuszki“. Drzwi okna i część ściany, przed okienkami biletowymi, wyłożona drzewem, pomalowane na kolor jasno-zielony, przykuwają formalnie do siebie swą prostotą i pięknoscią linii, wypełnień i koron (*Aufsatz*).

Robota całego dworca nadzwyczaj staranna np. żelazne drzwi wchodowe, ozdobione konsolkami i liśćmi, które prawie do arcydzieł sztuki budowlano-słusarskiej zaliczyć można.

Wziąwszy pod uwagę, jak się nam cała ta budowa na zewnątrz przedstawia, dojszć musimy do rezultatu, że nie potrzeba było do tego architekta i to takiej miary, jak prof. Wagner, by postawić rzecz, która tylko dzięki temu, że jest pokratkowaną zielonymi paskami i pomalowaną w zielone listki, oko jakiś czas na sobie zatrzymuje.

Dla braku miejsca nadmienię tylko, że serja domów wybudowana i budująca się obecnie na *Magdalenenstrasse* i poprzecznej *Köstlergasse*, przez *Union-Baugesellschaft*, podług planów prof. Wagnera, jest ze wszech miar godną uwagi, gdyż tutaj zerwał Wagner już z najogólniejszymi zasadami architektury i budownictwa.

Wystawa szkolna w Akademii sztuk pięknych wykazała zupełny brak samodzielności uczniów. Wystawione były mniej lub więcej udaleni kopiami budynków, wykonanych w ostatnim roku przez Wagnera, Olbricha i Neumanna.

Wagner i jego zwolennicy chcą chętnie uchoździć za twórców nowej epoki, a przynajmniej jej „*Vorkämpferów*“, brak im jednak wytrwałości; przerzucają się z jednego pola na drugie, brak im silnej podstawy i pewnego punktu wyjścia: to też dzieła ich sprawiają wrażenie macającego w ciemności. Zapozyczą oni motywa z rzeźby, malarstwa, stolarstwa a nawet haftu (na gołej ścianie liście, drzewa i krzaki, jako płaski relief, sięgający czasem przez parę piąter) ignorując architekturę samą.

Architektura sama jako odrębna gałąź sztuki ma swoje własne motywa, swą własną materję i samem rozmieszczeniem płaszczyzn, gżemsów i linii, różnicą światła i cienia działać i oko przykuwać powinna. Zastosowanie motywów obcych, nawet z samej natury wziętych, da się bardzo dobitnie z architekturą pogodzić, czego dowodem prace architektów Talowskiego i Dobrowolskiego (styl zakopański) i tak powstały liście akantusa, poduszki i konsole, tylko należy motywa te należyćie przerobić i przystosować. Dla podniesienia efektu można się też posługiwać w architekturze rzeźbą i malarstwem, lecz te zawsze drugorzędną rolę odgrywać powinny.

Szczególnie ostatnie prace „nowych“ zdają się wprost odmawiać architektury racyi piękna i samodzielności. Są to budowle o gładkich, parę piąter wysokich ścianach, po których pną się drzewa i krzewy o złotych liściach. Ściany te malowane tęgowymi kolorami i poprzerzynane dziwaczniemi liniami. Okna bez żadnych ram i obdasznic, rzadko gdzie parapet lub mały, jakgdyby bojący się cieni rzucić, gżemsik.

Na wywody przeciwnie, tłumaczą się „nowi“ — naturalnie po zawziętej obronie swej racyi — że bez prób nie można nic nowego stworzyć; otóż próby te mogłyby się odbywać tylko trochę dalej od centrum miasta i nie psuć najpiękniejszych ulic i placów, jak u. p. budynek wystawy secesjonistów, który mógłby tak samo służyć za pawilon dla wystawy armat.

Architektura przechodzi teraz swą „*Sturm und Drang Periode*“ i dopiero po przyjęciu cech narodo-wo-lokalnych racjonalnie odnudzic się zdoła.

Wiedeń, w sierpniu 1899.

Kazimierz Rzeczycki.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.